Nr. 12. 10-stronne wydanie Poznań, grudzień 1927 Nakład 18.700 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

Telefon nr. 15-27 - Konto czekowe 200-368
Przedruk dozwolony tylko za poprzednim porozumieniem się



Najszczęśliwsza Matka w Świecie:



Matka Prymasa Narodu Naszego





Świątynię na ziemi wystawiła Bogu matka,
która zacnego wychowała kapłana

Św. Ambroży

Modlitwa

W każdej cząstce ciała naszego żyje i działa nasza dusza. Jeżeli jesteśmy czemś do głębi przejęci, ujawnia się i to nazewnątrz. Chcąc poznać, co drugi człowiek odczuwa w danej chwili, patrzymy zwykle na twarz jego, bo na niej oczywiście najsilniej odbija się życie duszy. Jeśli spotkało go coś radosnego, twarz promienieje poprostu ze szczęścia, jeśli ma jaki smutek, to i na twarzy jego osiada wyraz bólu, przygnębienia.

Ale i ręka nasza jest wiernem zwierciadłem duszy. O niej mówi Kościół św., że Bóg dał ją nam na to, byśmy w niej „duszę naszą nosili". Chcąc okazać drugiemu życzliwość, serdeczność, wyciągamy do niego ręce, by uścisnąć jego dłonie. Są nawet takie chwile w życiu ludzkiem, kiedy każde, choćby najczulsze, najserdeczniejsze słowo, rani drugiego, zamiast go ukoić, banalne się wydaje, nieszczere — chwile, kiedy nic zastąpić nie zdoła serdecznego uścisku dłoni lub delikatnej ręki pieszczoty.



Zupełnie jest naturalnem, że i wtenczas ręka współdziała, gdy dusza do głębi przejęta jest Bogiem, gdy oddaje Jemu samą siebie i to, co w niej jest najlepsze — gdy się modlimy.

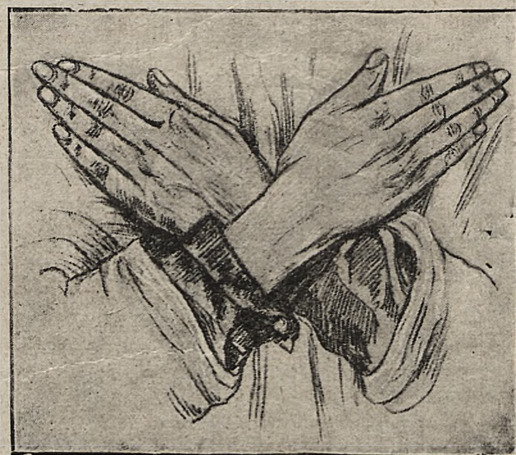
Jeśli chcemy zupełnie poufnie porozmawiać z Bogiem, jeśli dusza zamknie się sama w sobie, oderwie się zupełnie od świata zewnętrznego, jeśli czujemy: „Tu jest tylko Bóg — i ja — i nikt więcej" pragniemy wtenczas zachować Boga dla siebie jaknajdłużej w tej przecudnej samotności; ręce zwierają się silnie w sobie, palce zamykają się naokoło nich, jak gdyby zamknąć chciały w sobie ten prąd boski, który nas przenika, przeprowadzić go z jednej ręki w drugą i zaprowadzić z powrotem do serca.

Tak samo składamy ręce, gdy spotkało nas wielkie zmartwienie, gdy gnębi nas strasznie jakieś cierpienie, gdy z głębi duszy wyrwać się chce przeciw Bogu krzyk buntu, śmiertelnej rozpaczy. Dłonie zamykają się silnie, palce wpijają się w ręce z całej mocy; dusza zwaga się z sobą, aż pokona wreszcie bunt wewnętrzny, aż zwycięży i się upokoi.

Jeśli jednak zbliży się do Boga spokojnie, z powagą, z głębią czcią i sercem pokornem, wtenczas ręka wyprostowana kładzie się płasko jedna na drugą, Świadczy to o skromności, o poważaniu, o rozważnem mówieniu z Bogiem i uważnem przysłuchiwaniu się słowu Bożemu.



Postawa taka również wyrazić może zupełne poddanie się woli Najwyższego, całkowite oddanie się Jemu, gdyż składamy ręce bezbronnie, jakby uwięzione, w ręce Boga.



Bywają znów chwile, kiedy dusza przepełniona jest niewysłowionem szczęściem, lub nadmiarem wdzięczności, kiedy zdaje je się, że radość ją rozpiera, kiedy wyśpiewać chciałaby z całą mocą uniesienie swoje, piękne melodje, z ogromną siłą w niej grające — lub bywają takie chwile, że



zawładnie nią tęsknota jakaś bezmierna, przeogromna — roztwieramy wtenczas szeroko ręce, wyciągamy do Boga, do nieba, by jaknajwięcej tego szczęścia wewnętrznego przelać nazewnątrz lub przyjąć w jaknajwiększej mierze to, czego dusza pragnie, za czem dusza woła.

A wreszcie zdarzyć się może, że człowiek z samego siebie, z własnej osoby czyni Bogu ofiarę, że składa Mu w darze całe swoje jestestwo, wszystkie myśli swoje, pragnienia i nadzieje. Zbliża się wtenczas do Boga z wyrazem najgłębszej czci i pokory — krzyżując ręce na piersiach.

Piękna i potężna jest mowa ręki. Bóg słucha na nią, śledzi każdy nasz ruch.

Zważaj więc na ręce swoje! Trzymaj je w czasie modlitwy z czcią należną, żebyś (wtenczas) wyrażała Bogu nietylko sercem lecz i ciałem zachwyt swój i uwielbienie.

oprac. Sława Ber
rys. prof. A. Beer

Najcudniejsza Bajka — Najgłębsza Prawda

Odwiedziny śmierci

Przy kolebce chorego dziecka siedziała matka bardzo niespokojna o swoje ukochane maleństwo. Ze smutkiem patrzyła na bladą twarzyczkę i zamknięte oczy dzieciny, z niepokojem śledziła jego ciężki oddech, to znów zwracała oczy łez pełne ku niebu.

Wtem ktoś zapukał do drzwi. Był to ubogi staruszek, otulony derką, jaką otulają konie, gdyż na świecie mróz był potężny, a wiatr ostry siekł po twarzy jakby nożem.

Dziecię zasnęło właśnie, a że staruszek drżał z zimna, więc poczciwa kobieta prędko zagrzała piwa, aby ubogi miał się czem rozgrzać choć trochę. Usiadł on obok kołyski dziecięcia i patrzył na nie długo i uważnie; matka usiadła także z drugiej strony i gładziła chudą, maleńką rączynę.

— Prawda, że ono wyzdrowieje? — rzekła. — Jak ci się zdaje? Przecież Bóg jest dobry, więc mi go nie zabierze?

Staruszek skinął głową jakoś dziwnie i nic nie odpowiedział. Po twarzy kobiety łzy spływały powoli, pochyliła głowę i zasnęła.

Przez trzy dni i trzy noce czuwała przy dziecku, a teraz zasnęła na jedną chwileczkę. Zbudziła się natychmiast przestraszona, drżąc z zimna.

— Co to jest? — zapytała, oglądając się na wszystkie strony. Staruszek zniknął i dziecka nie było w kołysce: zabrał je z sobą.

Stary zegar w kącie odezwał się głuchem mruczeniem, ciężka waga osunęła się do samej ziemi, i — bum! upadła. Stary zegar stanął.

Biedna matka z krzykiem wybiegła z pokoju, wołając dziecka swego.

Ale nikogo nie było na ulicy, tylko śnieg biały, miękki.

Czego zażądały od matki noc i krzak cierniowy

Pod ścianą jednak siedziała kobieta w długiej, żałobnej sukni.

— Nie wołaj nadaremnie — rzekła cichym głosem. — Śmierć była w twoim domu. Widziałam, jak wychodziła stamtąd z małem dzieckiem: zabrała je. Biegnie ona prędzej od wiatru i burzy, a co raz weźmie, tego nie zwraca już nigdy.

— Powiedz mi tylko, którą drogą poszła — pytała nieszczęsna matka. — Powiedz tylko w którą stronę, a ja ją znajdę!

— Wiem, w którą stronę poszła — odparła czarno ubrana kobieta — mogę ci wskazać jej drogę, ale musisz mi przedtem zaśpiewać wszystkie te śliczne piosenki, które śpiewałaś codzień przy kolebce swego dziecięcia. Polubiłam je bardzo; jestem ciemną nocą i przychodziłam tu co wieczór słuchać twojego śpiewu; słuchałam do rana i patrzałam na łzy twoje, gdy śpiewałaś.

— Zaśpiewam ci je wszystkie, wszystkie co do jednej, lecz teraz nie zatrzymuj mię, o nocy ciemna! Pozwól mi spieszyć, pozwól biec za dzieckiem.

Lecz noc siedziała cicha i milcząca.

Wtedy biedna matka załamała ręce i zaczęła śpiewać, płacząc. Płynęły śliczne pieśni, ale łez płynęło więcej. Wkońcu noc rzekła:

— Idźże teraz na prawo, aż do jodłowego lasu, tam zniknęła śmierć z twą dzieciną.

Kobieta pobiegła. Las był ciemny, ale ścieżkę widzieć było można, więc spieszyła. W głębi lasu jednakże drogi się krzyżowały, rozchodziły w strony przeciwne i biedna nie wiedziała, którą obrać. W tem spojrzała na krzak cierniowy, na którym, zamiast liści i kwiatów, wisiały sople zmarzniętego szronu.

— Czy nie widziałeś, w którą stronę poszła śmierć z mojem dzieckiem? — zapytała matka.

— Widziałem — szepnął krzak — nie powiem ci

jednak, dopóki mię nie ogrzejesz na swej piersi. Przemarzłem aż do rdzenia, w lód się zmienię za chwilę.

Nie namyślając się, biedna kobieta przycisnęła do piersi nagi krzak cierniowy. Ze zranionego ciała krople krwi spływać zaczęły, krople krwi ciepłej. Lecz z nagich gałązek wystrzeliły listeczki, potem pączki białe i krzak cierniowy zakwitł pośród zimy, tak gorącem było serce biednej matki.

Wtedy wskazał jej drogę, którą śmierć poszła z jej dzieckiem.

Piękne oczy — jasne perły

I biegła znowu, a biegła tak długo, aż niezmierne jezioro zagrodziło jej drogę. Nie było na niem łodzi ani statku. Cienka powłoka lodu mostu zastąpić nie mogła, ale nie pozwalała przepłynąć na stronę przeciwną. Co tu począć? Matka dostać się tam musi,



Płynęły śliczne pieśni...

bo tam jej dziecię!

Upadła na ziemię i zaczęła pić wodę. Wypić jezioro całe? Czyż człowiek podoła? Ale ona myślała, że cud stać się może.

— Nie, tego nie dokażesz — rzekło jej jezioro — starajmy się lepiej coś na to poradzić. Ja lubię bardzo perły, na dnie mam skarb cały, lecz twoje oczy są piękniejsze od wszystkich; takich czystych i jasnych pereł nikt nie widział. Oddaj mi je. Zato zaniosę cię do ogrodu śmierci; znajdziesz tam wszelkie kwiaty i rośliny, a każda z nich to życie człowieka.

— Czegożbym nie oddała, aby ocalić dziecko — rzekła biedna kobieta. — Wypłaczę oczy moje, byleś mię zaniosło do strasznego ogrodu śmierci.

I płakała tak bardzo, że jasne jej oczy wypłynęły i wpadły do wodnej otchłani; a wówczas fale podniosły ją lekko i płynęła, bujając się na nich łagodnie, aż do przeciwnego brzegu. Tu wznosił się gmach dziwny: niby zamek, niby ogród, pełen gór i przepaści.

Nieszczęśliwa matka widzieć go jednak nie mogła, gdyż zostawiła oczy na dnie głębokiego, zielonego jeziora.

— Gdzież mam teraz szukać śmierci, która zabrała mi dziecko? — zawołała głosem żałosnym.

— Nie powróciła jeszcze — odparła jej stara siwa niewiasta, która czuwała tutaj nad kwitnącemi roślinami. — Ale skąd się tu wzięłaś, żyjąca istoto? Kto ci pokazał drogę, kto cię przywiódł?

— Bóg dobry mię tu przywiódł. On jest miłosierny i ulitował się nad sercem matki. I ty się ulitujesz. Powiedz mi, gdzie dziecię moje?

— Tego nie wiem — odpowiedziała staruszka — nie znam go przecież, a ty nie masz oczu, więc jakże je poznać możesz? Wiele drzew i kwiatów tej nocy powiędło, i śmierć nadleci wkrótce, aby je z tego ogrodu usunąć. Zapewne między niemi jest dziecię twoje. Wiesz przecie, że każdy człowiek ma drzewo swoje albo kwiatek drobny w ogrodzie śmierci; rośliny te z pozoru nie różnią się niczem od zwykłych roślin ziemskich, ale w każdej z nich bije serce. Może rozpoznasz bicie serca swego dziecka? Ale co mi dasz za to, jeżeli ci powiem, jak należy dalej postąpić?

— Nic nie mam — rzekła matka — ale gdybyś chciała, na koniec świata poszłabym za ciebie.

— Co mi po tem, moja droga? — Nie mam tam interesu. Oddaj mi lepiej swoje czarne włosy. Ja ci dam zato moje siwe, więc tak wiele nie stracisz.

— Tylko to? Ach, najchętniej! — I z radosnym pośpiechem oddała biedna matka swe czarne warkocze, a wzamian otrzymała siwe włosy starej kobiety.

U śmierci — w czarownym ogrodzie

Następnie weszły razem do ogrodu śmierci, gdzie rosło mnóstwo krzewów różnorodnych, drzew, kwiatów polnych, wodnych, ogrodowych, silnych, wspaniałych, zdrowych i bladych, więdnących. Tu delikatne i wonne hiacynty pod szklanemi kloszami, tam czerwone piwonje; do łodyg lilij wodnych czepiały się raki, wysmukłe palmy wysoko wznosiły pyszne korony, dalej dęby, sosny i słabiuchne mietliczki, tymianek drobny; gwoździki i ciernie, grzyby, mchy i paprocie, mnogość i rozmaitość nieprzebrana.

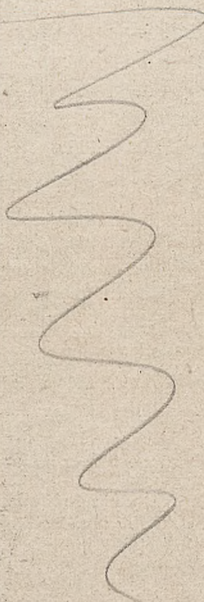


Wypłaczę oczy moje! Czegoby nie oddała, aby ocalić dziecko

A najlichsza trawka miała imię swoje, każda była życiem człowieka, w każdej biło serce, dopóki żył człowiek, do którego należała. Były tu wielkie drzewa w maleńkich doniczkach, które rozsadzały siłą swych korzeni i były wątłe kwiatki w ziemi tłustej,

Dział gospodarstwa domowego







Takie noszenie koszyka z prowiantami jest może mniej wygodne, lecz estetyczne i odpowiada wszelkim wymogom higjeny, czyli zdrowia. A więc: Zawsze tylko tak!!

W ten sposób kobieta nigdy koszyka dźwigać nie powinna. Może bowiem sobie i innym ciężką krzywdę na zdrowiu wyrządzić. Zatem nigdy!!

Na święta Bożego Narodzenia

Wigilijna wieczerza skromna.
Potrawy dobrać wedle kieszeni i gustu.

Zupy do wyboru:

Grzybowa, rybna, barszczyk, zupa z dyni, na mleku, z kaszy jęczmiennej rozbitej ze śmietaną na pół zmieszaną z mlekiem słodkiem.

Dania do wyboru:

Gołąbki z kapusty z główki, nadziewane grzybami i ryżem lub z kaszą perłową.

Makaron zapiekany bądź z grzybami, bądź z jajami na twardo ugotowanemi i posiekanemi.

Śledzie wymoczone, w cieście lanym umoczone i smażone na maśle tylko sklarowanym lub na oleju dobrze rozgrzanym.

Łazanki z serem i zrumienionym masłem.

Pierogi leniwe z twarogu masłem zrumienionym oblane lub też śmietaną lekko kwaśną bitą z cukrem.

Z ryb jakie są, każde można użyć i tak najtańsze są płotki, użyć je można na zupę rybną, rybkom nie dać się rozgotować, mięso starannie z ości obrać, doprawić jak na kotlety i smażyć na patelni, a podać do takich kotletów kapustę kwaszoną, posiekaną i przesypaną cukrem. Bardzo zdrowe i odżywcze.

Kotlety śledziowe z sosem ogórkowym, pomidorowym, szczawiowym lub z zaprawki mącznej z dodaniem kwasu.

Szczupak smażony, szczupak w sosie chrzanowym, szczupak duszony z różnemi jarzynami, szczupak faszerowany, szczupak w galarecie.

Karp na szaro w sosie polskim.

Kapusta włoska zalana sosem beszamelowym i zapieczona w piecu.

Łamańce z makiem.

Jabłka opiekane.

Szarlotka z jabłek.

Kompot z suszu owocowego, może być wymięszany z kluseczkami.

Makagigi.

Babeczki włoskie.

Za napój: kwas chlebowy.

Recepta.
Pierniczki na choinkę.

1 funt mąki pszennej; $1/2$ funta ziemniaczanej, a w braku ziemniaczanej dodać $1/2$ funta pszennej; 3 całe jajka; 1 łyżeczkę soli; $1/2$ funta miodu; pół funta cukru; 1 proszek do pieczenia lub 1 łyżeczkę natronu, trochę zapachów, bądź olejek różany, miętowy lub skórka obtarta z cytryny, a dla oszczędności można bez zapachów.

Wykonanie. — Wszystkie dodatki włożyć do mąki, wyrobić, rozwałkować, na grubość piątego palca i wycinać różne figurki, zajączki, kotki, ptaszki, koszyczki, wózki, lalki — posmarować jajkiem rozbitym z łyżką wody, blachę obsypać mąką — i wstawić w ciepły, ale nie nazbyt gorący piec, pamiętając raz na zawsze, że przy pieczeniu pierników lepiej aby piec był wygrzany, ale nie gorący, gdyż pierniki pieczone w bardzo gorącym piecu są w środku czarne a w smaku gorzkawe.

Można do pierników dodawać różne przysmaki zagraniczne, jako to migdały, wanilja, cynamon, goździki, ale i bez tych drogich przysmaczków będą wyborne, a my kobiety mamy obowiązek Polskę wzmocnić ekonomicznie, a to spełnimy pracą, wytwórczością i eksportem naszych wyrobów, a nie importem zagranicznych towarów.

Przygotowanie maku

Maku 2 funty, przesiać, potem parzyć dwukrotnie gotującą się wodą, niech postoi w cieple, choćby godzinę, a lepiej uczynić to wieczorem, by przez całą noc napęczniał. — Potem na sicie odlać, odsączyć i po 2 łyżki kłaść do niepolewanej donicy i ucierać wałkiem drewnianym w jedną stronę. — Gdy takim sposobem utrzemy wszystek mak, wtedy podzielimy utarty mak na kilka części i dodamy 1 do 1½ funta cukru i z cukrem ucierać będziemy tak długo, aż pod wałkiem trzeszczeć nie będzie.

Dla zapachu dodać skórkę z 2-ch cytryn obtartą, albo waniljowego cukru paczuszkę, a także znakomicie podprawi smak, wbić 2 żółtka. — Można dodać rodzynków, migdałów, wpierw opłukanych, sparzonych i posiekanych lub struganych w piórka, a rodzynki opłukać w paru letnich wodach, sparzyć by napęczniały, obsuszyć i do maku włożyć.

Łamańce z makiem

Proporcja: 1 funt mąki; ¼ funta masła; ½ funta cukru; 1 żółtko surowe; 2 łyżki gęstej kwaśnej śmietany.

Wykonanie: Wszystko razem zarobić i wygnieść, złożyć ciasto na 15 minut do zimnego miejsca, potem rozwałkować na grubość palca, blachę czystą podsypać mąką — wykrawać kieliszkiem lub małą szklaneczką, maczaną w mące, by się ciasto nie lepiło do szklanki i wstawić na ½ godzinki do niezbyt gorącego pieca — wyjąć i złożyć do blaszanki, słoja lub do kamiennego garnka, by nie wysychały, a obwiązać papierem.

Recepta na kwas chlebowy

3 funty chleba żytniego razowego pokroić w kawałki, ułożyć na blasze lub sicie i wstawić w piec do ususzenia. — Gdy już suchy, złożyć do kamiennego garnka lub w faseczkę nie przesiąkniętą żadnym zapachem i zalać 6 litrami gotującej się wody, przykryć i tak pozostawić na cała dobę w ciepłym miejscu. — Po 24 godzinach rozpuścić w wodzie 9 deka drożdży (młodzi) i wlać do tego naczynia z chlebem i zamięszać.

Po 12 godzinach, a już najwyżej 18 godzinach przecedzić dwukrotnie, wsypać ¾ funta cukru, dobrze rozmięszać. aby się cukier rozpuścił i zlewać w mocne butelki, a wrzucić 3—4 duże rodzynki i kawałek cytryny. — Korki zaparzyć w gorącej wodzie, szczelnie, mocno zakorkować i wynieść do zimnej piwnicy. — Stać może nawet 2 miesiące, byleby tylko w zimnie. A gotów do picia już po 3-ch dniach. — Uważać by płyn w butelce sięgał na 2 palce od szyjki u dołu, a korek mocno wepchnięty przymocować do szyjki drutem, łykiem lub szpagatem.

Wiktorja Sadowska.

Odpowiedź do konkursu

Które noże stołowe są najodpowiedniejsze i dlaczego?

Najgorsze obsadki mają noże nr. 1 i 3, gdyż w

A. Ostrze.

Ostrze powinno się znajdować więcej poza kreską, bo wtedy nóż nie wygina się, kraje lżej i równiej.

B. Obsadka.

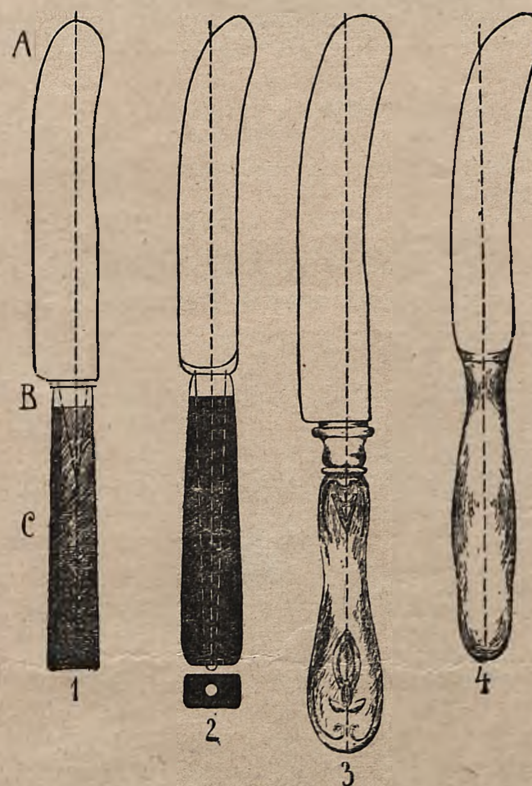
ostrych kantach gromadzą się resztki jedzenia, które nie dadzą się w zupełności usunąć. Czyszczenie takiej obsadki wymaga dużo trudu i czasu. Obsadki mosiężne śniedzieją. Obsadki stalowe nr. 2 i 4 z kantami zaokrąglonemi są najlepsze, bowiem czyści się je łatwo i prędko.

C. Rączka.

Dobrze umocowany jest nóż nr. 2, bo trzonek ostrza przechodzi do końca rączki, ma specjalnie wprawioną płytkę, do której jest trzonek ostrza mocno wlutowany.

Gdy ozdoby na nożach są głęboko wyryte to w zagłębieniach usadawia się brud. Czyszczenie zabiera dużo czasu, przyczem ściera się nikiel, ukazuje się żelazo, które rdzewieje. Zatem gładka rączka nr. 4 jest praktyczniejsza.

Wzór nr. 3, jest za wielki i ciężki, jako nóż stołowy. Rączka powinna być cokolwiek krótsza od noża i również nie cięższa od niego. **Ir. Jańczak.**



Dobre odpowiedzi konkursowe nadesłały następ. panie: Zofja Maćkowiakówna, Grodzisk. Pelagja Bartuszowa, Żnin. Marjanna Czyżakówna, Siemianice. Bogdan Balski, Żnin. Marja Pawlicka, Gostyń. Wanda Karaśkiewiczowa, Gniezno. A. Szczublewska, Leszno. Marja Małecka, Bydgoszcz. Leokadja Hetmańska, Poznań. Katarzyna Stefanik, Łowinek. Stan. Linke, Leszno. Cebulska, Nowakręta. Pietrzak, Leszno. Michalikówna, Studzian.

Bardzo dobre odpowiedzi nadesłały następ. panie: Bożena Woźniczkówna, Poznań, Chwaliszewo. Józefa Kotlarkówna, Bydgoszcz, Chwytowo 11. St. Napierałówna, Śrem.

Nagrodę dwudziestupięciu złotych wysłaliśmy do autorki najlepszej odpowiedzi p. K. Lisieckiej, Leszno, Kościańska 43.



W niedzielę, dnia 6 listopada br. obchodziła złote gody małżeńskie z mężem swym p. Poprawowa, matka trzech córek. Matka i córki długie już lata należą do Stowarzyszenia Kobiet Prac. w Ostrowie. Szczęść Boże zacnej rodzinie!

mchem otulone, dzwonami szklanemi nakryte. Jedne rosły na lodzie, inne na spiekłej ziemi, inne czepiały się nagich skał.

Matka szła pochylona, przykładając ucho do najmniejszej roślinki, nasłuchując długo, z trwogą ogromną; wreszcie wśród miljonów, miljonów serc poznała uderzenia serca najdroższej swej dzieciny.

— To ono! — zawołała, osłaniając ręką drobny bławatek, który zwiesił główkę, pobladły i znużony.

— Nie dotykaj kwiatka! — rzekła staruszka — stań tylko przy nim i czekaj, aż śmierć powróci ze świata. Nadbiegnie lada chwila. Wtedy nie pozwól jej wyrwać roślinki z ziemi, ale zagróź, że powyrywasz wszystkie inne kwiaty. Tego się będzie bała, gdyż jest odpowiedzialna przed Panem Bogiem za ich życie i nie wolno jej zniszczyć żadnego, dopóki nie otrzyma na to pozwolenia.

Wtem przebiegł mroźny powiew po ogrodzie, i niewidoma zgadła, że to śmierć powraca.

— Skąd się tu wzięłaś? — spytała zdziwiona. — Jak mogłaś znaleźć drogę i przybyć tak prędko, prędzej ode mnie?

— Jestem matką — odpowiedziała nieszczęśliwa.

Śmierć wyciągnęła do bławatka długą kościstą rękę, lecz matka osłoniła go obu dłońmi, starając się nie dotknąć żadnego listeczka. Wtedy śmierć dmuchnęła chłodem na jej ręce i opadły bezwładnie, jak dwie skorupki lodowe.

— Mnie nie zwyciężysz — rzekła.

— Bóg cię zwyciężyć może.

— Pełnię tylko Jego wolę. Jestem Bożym ogrodnikiem i pielęgnuję tutaj Jego kwiaty, dopóki każe; a potem przesadzam je stąd do piękniejszego, rajskiego ogrodu, w dalekim, nieznanym kraju. Nie mogę ci powiedzieć jednak, co się tam z niemi dzieje.

— Oddaj mi dziecko moje! — zawołała matka. — Oddaj mi je natychmiast! — I z jękiem upadła i płakała głośno, boleśnie.

Nagle podniosła się i pochwyciła dwa piękne kwiaty, które rosły blisko.

— Oddaj mi dziecko moje! — powtórzyła — bo wyrwę i poniszczę... te rośliny! Zniszczę wszystkie kwiaty twoje, jeżeli mię doprowadzisz do rozpaczy!

— Nie dotykaj ich! — zawołała śmierć poważnie. — Tak nieszczęśliwą jesteś i tak cierpisz, a chcesz inne matki podobnie nieszczęśliwemi uczynić?

— Inne matki — szepnęła z przestrachem kobieta i odsunęła się zaraz od kwiatów.

— Masz tutaj swoje oczy — mówiła śmierć dalej — wyjęłam je z jeziora, nie wiedząc, że należą do ciebie. Weź je. Piękniejsze są teraz, niż były; weź je i spojrzyj w tę studnię głęboką. Tam zobaczysz, coś chciała uczynić wbrew woli Bożej.

W głębokiej studni widać było obraz życia ludzkiego: jeden jasny i szczęśliwy, błogosławiony przez Boga i ludzi, pełen radości cichej; drugi pełen nędzy, boleści i udręczenia.

— Którego z kwiatów jest ten jasny obraz? — pytała matka. — Którego ten straszny?

— Tego ci powiedzieć nie mogę. Wiedz jednak, że jeden z nich jest przyszłością twego dziecka.

Wtedy nieszczęsna matka załamała ręce.

— Który? — pytała. — O, powiedz mi, który! Ocal niewinne dziecię! Ja nie chcę, aby ono w życiu tak cierpiało! Zanieś je lepiej do raju, do Boga. Zapomnij o łzach moich, ocal moje dziecię!

Śmierć patrzała na nią.

— Więc czegoż chcesz? — szepnęła. — Czy mam ci oddać dziecię, czy zanieść je do kraju nieznanego, dalekiego?

Wtedy matka upadła na kolana i modliła się płacząc, z wzniesionemi ku niebu rękoma:

— Nie słuchaj mię, o Boże! Ja nie wiem co dobre, ja nie wiem, czego pragnę. Niech się stanie wola Twoja!

I uleciała śmierć z duszą dziecięcia w kraj daleki, nieznany...

Andersen.

Babuniu

— Babciu, powiedz, czemu włosy twoje są siwe?
— To jest zima, szron wieku, to lata sędziwe.

— Na twarzy twojej babciu zmarszczek miljon [cały...
— Ból zmartwienie te suche brózdy wyorały.

— Babunia a dlaczego głowa ci się chwieje?
— Bo słaba wśród podmuchu, który z niebios [wieje.

— Skąd się biorą obwódki czarne pod oczami?
— Od łez, płaczu gorzkiego długiemi latami.

— A dlaczego babunia pochylasz się cała?
— By lepiej ziemię widzieć, gdzie będę leżała.

— A co szepce tak ciągle babciu moja droga?
— Nawet gdy wnuka tulę, modlę się do Boga.

Z francuskiego tłumaczyła Dr. M. Krzyż.

Katar

Zapewne każdy wie, czem jest katar nosa, gdyż go sam niejednokrotnie przechodził. Jeżeli jednak do omówienia ten temat obraliśmy, to dlatego, gdyż mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jakie znaczenie ta napozór niewyraźna choroba posiadać może z racji następstw swoich, jakie często powoduje.

Uprzywilejowaną porą, w czasie której najwięcej ludzi na katar nosa się uskarża, jest pora chłodna, a przedewszystkiem wilgotna. Jesienny czas z mrzystymi i deszczowymi dniami, jest specjalnie usposabiającym.

Katar jest chorobą i to zakaźną, to znaczy, łatwo udzielającą się otoczeniu, zwłaszcza przez używanie chustek do nosa od ludzi chorych, lub przez całowanie itp.

Dlatego na obrazku mówi rozumna i słusznie zaniepokojona matka do koleżanki: Nie zbliżaj się zanadto do mego dziecka. Masz przecież katar. Zarazisz mi małą dziecinę.



Prócz tego katar może powstać samoistnie np. przez przeziębienie, które jest czynnikiem jakby sprzyjającym dla rozpowodujących katar. wijania się zarazków,

Początkowym objawem jest swędzenie w nosie i kichanie, później pojawia się nadmierna wydzielina śluzu z nosa (dlatego to ludzie do wycierania używają po kilka chustek do nosa). Ona to sprawia znany powszechnie fakt zatykania w nosie z objawem utrudnionego względnie zupełnie niemożliwego oddychania przez nos. Łącznie z zatkaniem nosa zjawia się łzawienie, bóle głowy oraz nieco podwyższona gorączka. Po kilku dniach sprawa ustępuje względnie może przejść w stan przewlekły.

Niemowlę a katar.

Opisany zespół objawów kataru nosa w pierwszym rzędzie niezmiernie doniosłe ma znaczenie u niemowląt odżywianych pokarmem od matki.

Zatkany nos przy katarze uniemożliwia niemowlęciu równomierne oddychanie oraz ssanie. Dziecko z katarem nosa ssie z przerwami, gdyż musi zaczerpnąć powietrza, które normalnie wciąga nosem, na tem cierpi samo odżywianie; dziecko słabnie, chudnie i wyraźnie cierpi. Jest jeszcze druga przyczyna dlaczego niemowlę takie traci apetyt. Cała masa nadmiernie wytworzonego śluzu w nosie przedostaje się do gardła, a stąd do żołądka, i dlatego to przy napełnianiu się żołądka taką treścią, dziecko musi utracić apetyt.

Katar wpływa również na sen, który jest również ważny jak odżywianie. Gdy dziecko ma katar; sen jego staje się czujny i przerywany i dlatego ono nie wypoczywa, przeciwnie słabnie ciągle krzyczy, płacze. Matki, więc w pierwszym rzędzie winny czuwać nad swemi dziećmi, pamiętając, że katar nosa u niemowlęcia **jest chorobą poważną,** której nigdy lekceważyć nie wolno.

Do kataru nosa dołączają się choroby ucha, nieraz poważne i bardzo groźne dla życia, o nich wspomnimy na innem miejscu.

Zatem unikać przeziębień, nie chodzić w przemoczonej odzieży, a zwłaszcza obuwiu w chłodne i mrzyste dni! Nie używać chustek do nosa od ludzi, którzy mają katar! Nie pieścić i nie całować dzieci!! jeśliś sama chora!! Oto zasadnicze wskazówki, które winno się zawsze i wszędzie stosować, a matki specjalnie o nich pamiętać muszą!

A teraz kilka wskazówek, jak się zachować, jeśli już katar się rozwinął. Skutecznie działa wypocenie się, najlepiej kłaść się do łóżka, podając gorącą herbatę z sokiem malinowym, cytryną. Z leków 1—2 pigułek aspiryny, który można nabyć w każdej aptece.

Przy tem wszystkiem częste wycieranie nosa jest koniecznie i to wydmuchując kolejno z obu połów nosa, a nie jednocześnie, jak to zwykle każdy czyni, gdyż wtedy powstają różne przykre i groźne komplikacje.

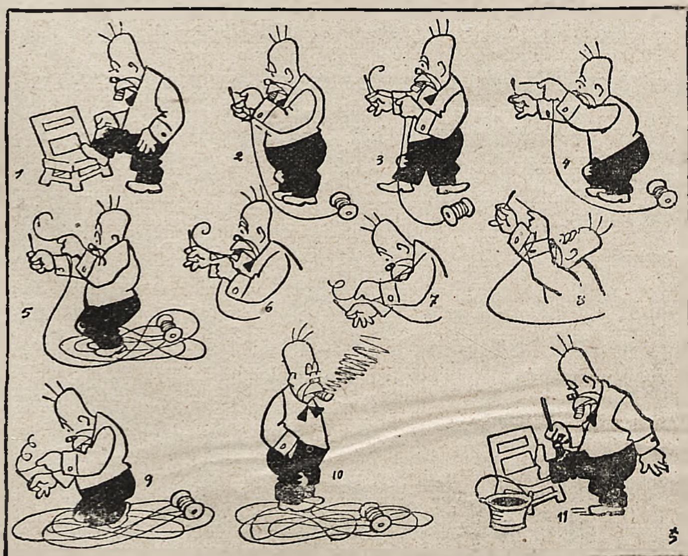
Jeśli katar, który zwykle trwa kilka dni, nie ustępuje, a przytem dołączają się jakieś uboczne dolegliwości, jak silną gorączka, bóle w nosie lub okolicy, szumy i bóle w uszach i zawroty, wówczas sprawa staje się poważniejszą i wymaga specjalne porady lekarskiej.

Dr. Raj.

Nasz pan Ciapkiewicz...

Mężczyzna często miesza się do kuchni a nawet igły nawlec nie potrafi.

Nasz pan Ciapkiewicz dobrze nam znany
Stary kawaler. Niezapomniany
Z swych przygód. Do kobiet wielce zrażony
Przysiągł: że nigdy nie pojmie żony,
Więc radzi sobie w każdym kłopocie.



A że nie pływa jak bogacz w złocie,
Posługi sobie, sam wykonuje —
Nawet skarpety pierze — ceruje.
Jedno cygaro kocha nad życie!
Pali wieczorem, pali o świcie,
Aż mu spłatało figla, nielada, —
Wypalił dziurę i teraz biada.
Jak tu załatać, by znać nie było;
Gdyby w skarpecie — toćby się zszyło!
Ale kolano... to gorzej bracie —
Będą palcami wskazywać na cię.
— — — — — —
Wynalazł igłę, wyszukał nici;
Nuże nawłóczyć; może się schwyci!
„Starość nie radość"! Tak to mój Boże!
Chociaż się spocił — nawlec nie może.
Ręce w kieszeniach zanurzył obie
I zbiera myśli, jak radzić sobie
Z przebrzydłą dziurą; tyle mozołu!
Gdyby gdzieś w górze, lecz prawie z dołu
I na widoku! — Wyszedł do sieni
Patrzy, — coś w kącie stoi na ziemi.
To po malarzach wiadro zostało
I nawet pendzel; kontent niemało —
Uchwycił farbę, co w wiadrze stała.
Zasmarowana już dziura cała!

J. P.





Wspomnienia pośmiertne

Śp. Marja Sobiechowska, gorliwa członkini Tow. Kobiet Prac. „Jedność“ w Bydgoszczy.

W dniu 26-go grudnia 1927 r. obchodzi Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy pierwszą rocznicę śmierci niezapomnianej i wielce zasłużonej członkini swej śp. Marji Sobiechowskiej.

Śp. Marja była czynną, członkinią od samego założenia stowarzyszenia. Każdą swą wolną chwilę poświęcała śp. Marja pracy w stowarzyszeniu. Dowodem tego są liczne wykłady głębokiej treści i kurs gotowania powstały z jej inicjatywy.

Dałby Bóg, ażeby jaknajwięcej niewiast w Jej ślady wstępowało.

O „Zdrowaś Marja“ w dniu Jej śmierci prosi

Zarząd Stow. „Jedność“ Bydgoszcz.

Nasze zmarłe Stowarzyszone

† Jezus, Marja, Józef †

odpust 7 lat 7 kwadr.

śp Marja Cieślińska
† 24 października 27 r.
Stow. Kat. Kob. Prac. w Handl. i Konf. Bydgoszcz

śp. Emilja Kędziora
† 11 listopada 27 r.
Stow. Mur. Goślina

śp. Wiktorja Mittmanowa
† 19 listopada 27 r.
Stow. Kob. Kat. Ostrów

Niech odpoczywają w pokoju!

Poradnia dla matek i niemowląt

co środę i co piątek 3—4

Ordynuje lekarz specjalista

Dzieci przybywające do opieki odwiedza wykwalifikowana pielęgniarka. Porada bezpłatna lub za dobrowolną składką do skarbonki.

Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1.

Doniesienia Sekretarjatu!

I. Nadeszła pora zimowa. W każdem stowarzyszeniu powinień się rozpocząć okres wzmożonej pracy.

Wysyłamy na prowincję do naszych stowarzyszeń i Żywych Różańcy prelegentki z wykładami. Zaproszenie nastąpić powinno cztery tygodnie naprzód.

W październiku i listopadzie odwiedzili:

Ks. Sekretarz Gen.: Śmigiel, Białężyn, Opalenicę, Niepart, Mogilno, Inowrocław, Leszno, Kicin.

Prelegentki nasze: Karmin, Rynarzewo, Miejską Górkę, Sobiałkowo, Rąbin, Bojanowo, Konary, Dębno, Gębice, Slesin.

Nowe Miasto, Siekierki, Nietrzanowo, Słupy.

Hygjenistka nasza przemawiała: w Grodzisku, Pępowie, Strzelnie, Lesznie i Gościeszynie.

W Poznaniu w naszych stowarzyszeniach przemawiała p. Gniatczyńska w Stow. „Oświata“ Jeżyce. Archikatedra, dwa razy; w Stow. „Ludgarda“ dwa razy.

P. Chmielewska, nasza nauczycielka gospodarstwa domowego, wygłosiła wykład z dziedziny gospodarstwa domowego w poznańskiem stowarzyszeniu „Oświata i Praca“ na Łazarzu oraz w Stow. „Strażnica“.

II. Nakładem związku ukazały się broszury:

1. Wychowawca a dziecko 1.— zł. Broszura ta zawiera rady i wskazówki pedagogiczne dla wychowawców i rodziców oraz 14 przemówień dla duszpasterzy.
2. Zwierciadło Młodej Matki dla matek i panien ponad lat 17. Broszura ta omawia dziedzinę hygjenicznego wychowania niemowląt.

III. Przypominamy o urządzeniu „Dnia Matki“. Związek obchodzi tę uroczystość w niedzielę 8 grudnia br. o godz. 5-tej na auli uniwersyteckiej. „Najcudniejszą Bajkę“ deklamuje w czasie uroczystości p. Bracki, art. Teatru Polskiego.

Z 18500 na 18700

urósł nakład naszej gazety w ostatniem miesiącu

Zawdzięczamy to kobiecie ofiarnej i rozumiejącej, że Gazeta Dla Kobiet znajdować się powinna w każdej rodzinie

Czy Wasza sąsiadka lub parafja sąsiednia posiada już GAZETĘ DLA KOBIET

Red. i adm. „Gazety dla Kobiet“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 1. — Odbito w drukarni W. Tomaszewskiego w Poznaniu